

GREENPEACE

EUROPEJSKIE RYBOŁÓWSTWO NA ROZDROŻU

**DOKĄD ZMIERZA
POLSKIE RYBOŁÓWSTWO?**

**CZY ZA 50 LAT W MORZACH NADAL
BĘDĄ ŻYŁY RYBY?
NIEPOKOJĄCE DANE NAUKOWCÓW**

**REFORMA WSPOLNEJ POLITYKI
RYBACKIEJ SZANSĄ DLA POLSKIEGO
RYBOŁÓWSTWA**



SPIS TREŚCI

- 3** Ryby mają głos
- 4** Naukowcy biją na alarm
- 6** Europejska gruba ryba
- 8** Zaplątani w politykę
- 12** Ryba po polsku
- 14** Przerwać błędne koło
- 15** Słowniczek

„Ryby przynajmniej mają wybór. Mogą trafić albo do sieci, albo na haczyk”

Mieczysław Kozłowski – pisarz i aforysta

RYBY MAJĄ GŁOS

W ciągu 40–50 lat dojdzie do największego na świecie kryzysu. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości w rybackiej sieci nie pojawi się żadna ryba ani żadne inne morskie stworzenie... Brzmi to jak z katastroficznej powieści science fiction? Być może...

W takim razie coś prosto z życia. Przez trzy tysiące lat rybacy zamieszkujący wybrzeża Cieśniny Gibraltarskiej czekali na ławice tuńczyków błękitnopletywych migrujących z Atlantyku do Morza Śródziemnego. Ich obfitość zapewniała spokojne i dostatnie życie. Dziś rybacy dalej rozstawiają sieci zgodnie z metodą połowu nazwaną *Almadraba*¹. Ale w ciągu ostatnich 22 lat populacja tuńczyka zmniejszyła się tu o ponad 80%². Istnieją setki takich miejsc na Ziemi, w których rybacy coraz częściej wracają

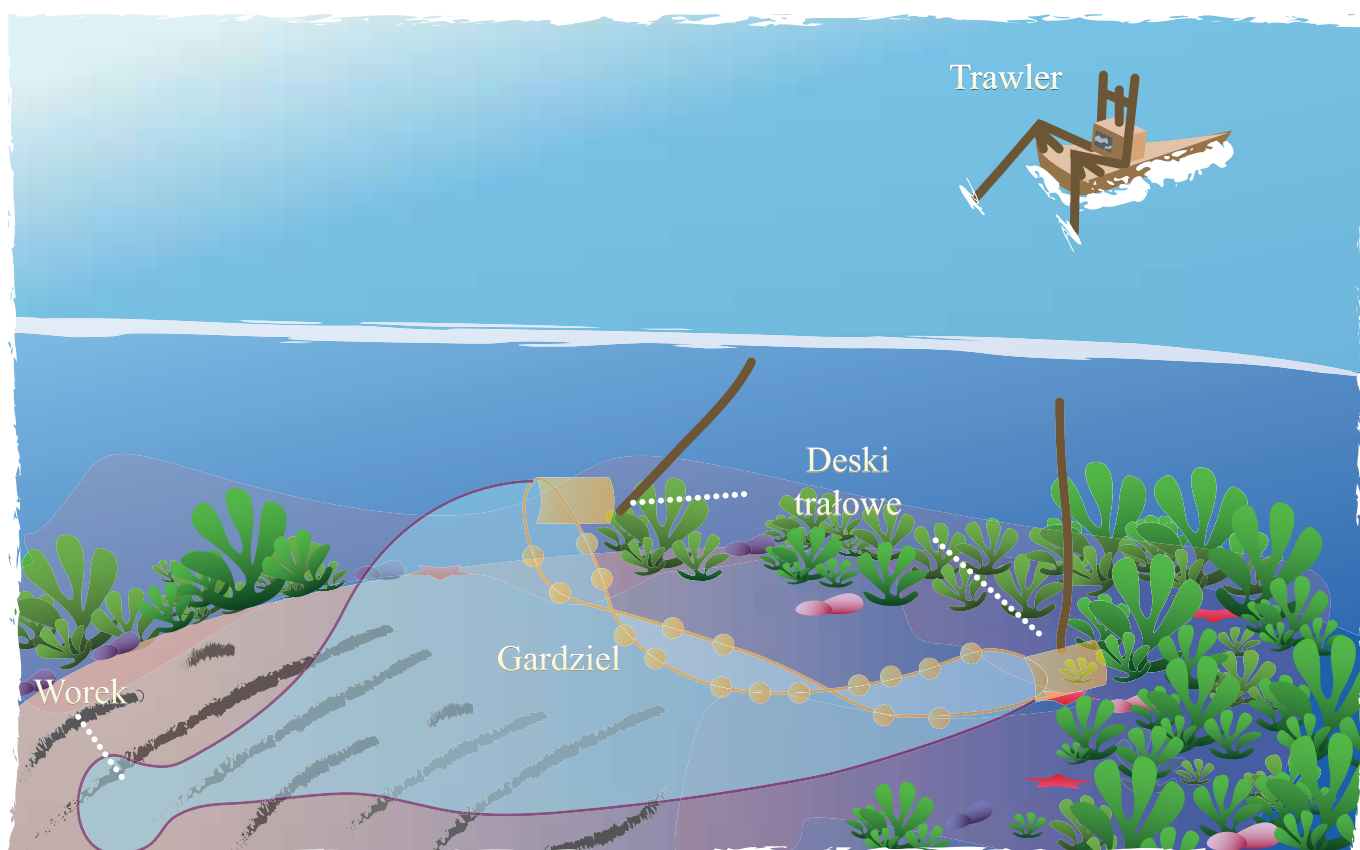
z połowu z pustymi łodziami. Przyszłość pozyskiwania żywności z morza stała się dziś pod znakiem zapytania. Takiej sytuacji nie było w zasadzie nigdy wcześniej. Dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź na to i wiele innych pytań znajdzie Państwo w niniejszym tekście. Nie możemy życzyć przyjemnej lektury. Nie o to nam chodzi. Mamy za to nadzieję, że wpłyniemy na postępowanie polityków, urzędników, dziennikarzy i każdego, kto chce przyczynić się do uratowania naszych łowisk i rybołówstwa...

¹ *Almadraba* to stosowana od wieków metoda połowu tuńczyków błękitnopletywych migrujących wczesnym latem w rejonie Cieśniny Gibraltarskiej. Polega ona na stworzeniu w morzu labiryntu z sieci, w który zaganiane są ryby. Trafiają one ostatecznie do zamkniętej przestrzeni, otoczonej sieciami i jednostkami rybackimi, z której nie mogą już uciec. Sieć zamykająca pułapkę od spodu jest następnie wyciągana na powierzchnię, a uwięzione ryby są wyciągane na pokłady kutrów i zabijane.

² *Rapid worldwide depletion of predatory fish communities*, Ransom A. Myers, Boris Worm; NATURE, nr 423, 15.05.2003, www.nature.com/nature





NAUKOWCY BIJĄ NA ALARM

FLOTA JEST WSZĘDZIE

Na początku lat 50. XX wieku na całym świecie rozpoczęto odławianie ryb na skalę przemysłową. Z każdym rokiem w morzach i oceanach było coraz mniej miejsc, które mogłyby zapewnić dobry połów. Dla przykładu: rybacy stosujący metodę sznurów hakowych musieli wkładać coraz więcej wysiłku, by osiągnąć przyzwoity poziom – a za taki uważa się 10 złapanych ryb na sto zarzuconych haczyków³. Aby więc osiągnąć tak dobry rezultat, floty rozpoczęły połowy setki mil morskich od brzegu. To zaś już na zawsze zmieniło cały morski ekosystem.

Obecnie w ciągu roku do wszystkich mórz i oceanów zarzuca się na sznurach 4 miliardy haczyków. Długość samych sznurów stosowanych w tej metodzie jest równa 550 równikom Ziemi! A w największej z rybackich sieci zmieściłoby się 13 odrzutowców. Zdolność połowowa światowej floty rybackiej jest tak ogromna, że w jednej chwili mogłaby czterokrotnie odłowić wszystkie komercyjnie wykorzystywane gatunki ryb. Obecnie stosowane technologie nie dają jakiegokolwiek szans żadnemu morskiemu stworzeniu w konfrontacji z rybakami. W 2009 roku światowa flota rybacka odłowiła 100 milionów ton organizmów morskich, a dodatkowo 55 milionów ton pochodziło z hodowli (akwakultury)⁴.

BULDOŻERY ZYSKU

Do jednej z najbardziej agresywnych metod połowowych należy trałowanie dennie. Polega ono na przeciąganiu po dnie sieci, w którą dostają się wszystkie żywe stworzenia, w tym nawet koralowce i gąbki. Wielokrotne trałowanie na danym akwenie może doprowadzić do takich zniszczeń dna, których nie da się już odwrócić. Można to porównać do zbierania jagód w lesie za pomocą buldożerów.

Ta metoda, jak wiele innych destrukcyjnych narzędzi połowu, przynosi więcej szkód niż zysku. Połowy przemysłowe, ukierunkowane na określone gatunki ryb, charakteryzują się bowiem odrzucaniem tego, co niepotrzebne lub ma zbyt małą wartość handlową. W ten sposób każdego roku za burtę wyrzuca się ponad 7 milionów ton martwych ryb i skorupiaków oraz żółwi, ptaków morskich, delfinów i innych ssaków morskich. Te martwe „resztki” nazywa się przyłowem.

Udział przyłowu w połowach dla poszczególnych gatunków ryb i innych organizmów morskich waha się od 10 do 60%, w zależności od łowiska i używanych narzędzi. Światowy wskaźnik wynosi około 8% całkowitej masy połowu⁵. Szacuje się, że tylko w Morzu Północnym wyrzuca się od 500 do 800 tys. ton ryb i innych organizmów rocznie⁶.

Trawler



Deski trałowe

Gardziel

Worek

Innymi powodami pozbywania się niechcianej części połowu są ograniczenia prawne, wyładunkowe i wreszcie złe zarządzanie polityką rybołówstwa na całym świecie, w tym w krajach Unii Europejskiej.

EFEKT DOMINA

Wybiórcze odławianie organizmów morskich powoduje również zakłócenia, które występują w każdym ekosystemie, gdy zaczyna brakować w nim chociaż jednego elementu. Zatokę Chesapeake (Ameryka Północna) zaatakowała plaga płaszczyk karbogłowych, pozbawionych przez działalność człowieka swoich naturalnych wrogów – rekinów. Brak dużych ryb, w szczególności drapieżników, powoduje, że w wodach oceanicznych zaczynają dominować glony i plankton. Wybrzeża na całym świecie nawiedzane są także przez plagi meduz, które odstrasza np. turystów przed korzystaniem z plaży. Miejsce ryb zajmują prostsze organizmy. Gdy i one zostaną wyłowione, pozostanie prosty ekosystem złożony z meduz i błota.

REZULTATY

Stale podważanie i krytykowanie ostrzeżeń naukowców jest jedną z przyczyn niszczenia

³ W 1952 roku w wodach Japonii na sto haczyków łapała się tylko 1 ryba.

⁴ *The State of World Fisheries and Aquaculture* – raport Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa, Rzym 2010.

⁵ Tamże

⁶ Komunikat Komisji „Strategia na rzecz ograniczenia niepożądanych przyłowów i eliminacji odrzutów w rybołówstwie europejskim”, COM (2007) 136, final.



nia jednego z największych i najwspanialszych zasobów pożywienia dla gatunku ludzkiego. Jedna trzecia jedzonych przez nas ryb i skorupiaków znalazła się na granicy wyginięcia. Według ONZ ponad 80% światowych łowisk jest silnie eksploatowana, z czego część została już całkowicie wyczerpana. W przypadku takich ryb jak tuńczyk błękitnopłetwy czy halibut dane dotyczące zmniejszenia się populacji sięgają nawet 90%⁷.

Przerażające statystyki mówią same za siebie, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że miliony ludzi na całym świecie żyją dzięki temu, co uda się wyłowić z morza. Ryby stanowią bowiem główny składnik codziennej diety dla miliarda i dwustu milionów mieszkańców naszego globu. I 200 000 000 osób żyje głównie dzięki stworzeniom morskim! Biorąc pod uwagę, że należy łowić mniej, by łowiska odbudowały się, argument, że nie można zmniejszyć wielkości połowów, bo wpłynęło to na życie zbyt wielu osób związanych z przemysłem rybackim, wydaje się absurdalny. Politycy zaś, którzy chętnie używają tego argumentu, narażają się na śmieszność.

RYBA ZA RYBY

Coraz więcej ryb pochodzi ze sztucznych hodowli. Pomijając już negatywny wpływ takich farm na środowisko naturalne oraz złe metody chowu, warto zauważyć, że do żywienia ryb hodowlanych używa się ryb dzikich, które są łowione przez tzw. "pa-

szowce". Rezultaty są więc żałosne. Na przykład z 5 kilogramów dziko żyjących sardeli uzyskuje się mączkę rybą służącą do wykarmienia 1 kilograma łosia. Ze 100 milionów odławianych na całym świecie ryb 30-40% przeznaczają się na karmę. W Bałtyku na paszę łowi się głównie szproty i śledzie. Paradoks polega na tym, że im więcej ryb hodujemy, tym jest ich mniej w naturalnym środowisku. W ten sposób możemy niebawem dojść do kresu możliwości oceanów w żywieniu ryb hodowlanych.

NIE CHRONIMY PRAWIE NIC

Aby odrodziła się wydajność i różnorodność akwenów morskich, musielibyśmy cofnąć wskazówki zegara o 200 lat. Ponieważ jednak nie jest to możliwe, trzeba poszukać sposobów bardziej realnych. Jednym z nich jest wprowadzenie obszarów ochronnych. Już dziś podejmuje się takie próby przez tworzenie sieci rezerwatów morskich, na których rybołówstwo jest całkowicie zabronione. Ich utworzenie przynosi rewelacyjne efekty. Już po siedmiu latach populacje występujących tam ryb wzrosły od 3 do 5 razy.

Niestety, obecnie na świecie funkcjonuje niewiele różnej wielkości rezerwatów morskich. Ich łączny obszar zajmuje jedynie 1% powierzchni oceanów. Na pozostałych 99% nadal trwają połowy.

Jednak tworzenie sieci rezerwatów morskich nie jest wystarczającym rozwiązaniem. Zbyt duże floty rybackie migrują w coraz to nowe obszary i poławiają coraz to nowe gatunki. Tym samym akweny, które wcześniej nie były eksploatowane, stają się nowymi łowiskami, a gatunki ryb, których wcześniej nie znaliśmy, są wprowadzane do handlu. To zaś skutkuje zachwianiem równowagi ekosystemu w nowych rejonach mórz i oceanów, które jeszcze niedawno uchodziły za względnie zrównoważone.

MODNA RYBA

Moda „na ryby” przyszła razem z ich propagowaniem w popularnych programach kulinarnych oraz dzięki programom konsumenckim nakierowanym na wzrost ich spożycia. Głównym przesłaniem tych drugich jest podkreślenie walorów zdrowotnych ryb⁸. Nie wspomina się jednak z tej okazji o ich pochodzeniu, metodach połowu i przynależności do gatunków zagrożonych wyginięciem. A właśnie dzięki takiej wiedzy konsumenci mogą zmienić przyzwyczajenia żywieniowe i przyczynić się do uratowania morskich ekosystemów.

Wybór, którego dokonujemy w sklepie lub restauracji, ma realny wpływ na zachowanie różnorodności biologicznej mórz. Pierwszym krokiem, niewymagającym wielkiego wysiłku, może być chociażby omijanie miejsc, których właściciele oferują morskie gatunki zagrożone wyginięciem.

⁷ The State of World Fisheries... dz. cyt.

⁸ Duża zawartość białka i kwasów Omega 3.

EUROPEJSKA GRUBA RYBA

„Ciągłym negowaniem faktów można osiągnąć zadziwiające rezultaty”

Fiodor Dostojewski

GRUBA RYBA

Największymi producentami ryb w Unii Europejskiej pod względem liczby ton uzyskanych z połowu oraz hodowli są Hiszpania, Francja oraz Wielka Brytania. Z kolei sama Unia Europejska jest, po Japonii i USA, trzecim największym importerem ryb. Głównymi dostawcami dla krajów UE są Norwegia, Chiny oraz Islandia. Wewnątrz unijnego rynku, a także z krajów trzecich, najwięcej ryb importują Hiszpania, Francja i Włochy. Do największych unijnych eksporterów należą zaś Dania, Holandia oraz Hiszpania.

Polska z importem w wysokości 411 817 ton oraz eksportem 220 043 ton plasuje się wśród europejskich krajów na 20. pozycji⁹.

POD MASZTAMI

W ciągu ostatnich 17 lat, mimo rozszerzenia UE, zdolność połowowa europejskiej floty, biorąc pod uwagę tonaż łodzi i moc napędową, zmniejszyła się średnio o 2%¹⁰. Jednak z danych Greenpeace wynika, że pomimo prób ograniczenia liczby statków i związanej z nią presji połowowej na zasoby naturalne - zdolność połowowa floty europejskiej podnosi się z roku na rok od 2 do 4%. Ta rozbieżność wynika z faktu, że zdolność połowową oblicza się nie tylko biorąc pod uwagę samą liczbę statków, ale także ich charakterystykę, używanie określonych narzędzi połowowych oraz rodzaj prowadzonych połowów. To wszystko wpływa bowiem na czas połowu, jego zasięg i siłę oddziaływania na ekosystem. W ten sposób lepiej można określić, jaka jest rzeczywista zdolność połowowa danej floty.

DOGANIAJĄC CHINY

Flota unijna odławia rocznie ponad 5 mln ton ryb, co daje 6% udziału w światowym rybołówstwie¹¹. Pod względem wielkości połowów na świecie Unię Europejską wyprzedzają jedynie Chiny i Peru.

Europejska flota łowi na całym świecie, koncentrując się przede wszystkim na wodach Wschodniego Atlantyku oraz Morza Śródziemnego. Około 50% unijnych połowów należy do Hiszpanii, Danii, Wielkiej Brytanii i Francji¹².

W Polsce łowi się około 120 tys. ton ryb rocznie, co daje prawie 3% udziału w unijnych połowach¹³. Głównymi gatunkami odławianymi przez polskich rybaków na Bałtyku są szprot, śledź i dorsz.

PRACA NA POŁUDNIU

Sama Hiszpania zatrudnia w rybołówstwie jedną czwartą rybaków UE. Łącznie z Grecją i Włochami daje to 60% całkowitego zatrudnienia w europejskim rybołówstwie. W polskim sektorze rybołówstwa pracuje ogółem 27 800 osób. Z tego połowami trudni się 2 400 osób¹⁴.

88%

Stan unijnych zasobów morskich jest równie katastrofalny jak większości łowisk na świecie. Według danych opracowanych przez Komisję Europejską aż 88% żywych zasobów mórz UE jest ogołocona przez zbyt duże połowy. Jak alarmują naukowcy, aż 20% stad ryb znajduje się w tak fatalnym stanie, że nie powinny być one przedmiotem żadnych działań rybackich.

⁹ Raport Komisji Europejskiej pt. *Facts and figures on the Common Fisheries Policy – Basic Statistical Data – 2010 Edition* ISDN 1830-9119.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ W 2010 roku połowy na Bałtyku przyniosły 110,1 tys. kg ryb – zpb. *Morska gospodarka rybna 2010*, Morski Instytut Rybacki, Zakład Ekonomii Rybackiej, Gdynia 2010.

¹⁴ *Morska Gospodarka Rybna 2010*. Morski Instytut Rybacki w Gdyni, Zakład Ekonomii Rybackiej, Gdynia 2010





ZAPŁATANI W POLITYKĘ

„W odmęcie ryby najlepiej się łowią”

polska mądrość ludowa

RYBA PSUJE SIĘ OD GŁOWY

Unijne rybołówstwo jest regulowane Wspólną Polityką Rybacką (WPRyB). Pierwsze akty prawne dotyczące rybołówstwa zostały przyjęte przez Wspólnotę w 1970 roku, jednak WPRyB została oficjalnie ustanowiona dopiero w roku 1983, po wielu latach negocjacji. Obejmuje ona cztery główne obszary: ochronę zasobów, wprowadzenie zasad rynkowych, kwestie strukturalne takie jak: finansowanie statków, urządzeń portowych i zakładów przetwórstwa rybnego, oraz politykę zewnętrzną, w tym umowy w zakresie rybołówstwa z państwami spoza UE. Polityka ta pozostaje w wyłącznych kompetencjach Unii. WPRyB powinna doprowadzić do działań, które zgodnie z nałożonym celem mają być korzystne w wymiarze ekonomicznym, społecznym i jednocześnie przyczyniać się do ochrony środowiska – w tym przypadku ryb i innych organizmów wodnych. Nie została jednak ustalona hierarchia wypracowanych celów. Co więcej, w krótkoterminowej perspektywie są one wzajemnie sprzeczne. Nie można również „ostrożnie zarządzać” zasobami bez jasnych i konkretnych wskazówek¹⁵. Nie można ponadto zapominać, że inne problemy przynosi rybacka gospodarka morska, a inne rybołówstwo śródlądowe. Z uwagi na to, że niniejszy raport jest poświęcony żywym zasobom mórz i oceanów, skupimy się tu jedynie na tych akwenach. Jednak kwestie rybołówstwa śródlądowego także zasługują na uwagę opinii publicznej. By prowadzić działania w ramach WPRyB, przyjmuje się określone instrumenty służące poprawie ekonomicznej, społecznej i środowiskowej. Jest to zadanie tak trudne, że – jak wskazuje praktyka – zawsze jeden z obszarów rozwija się kosztem dwóch pozostałych. Najprościej instrumenty te można podzielić na: ograniczenia, finansowanie i kontrole.

WZGLĘDNA STABILNOŚĆ, DUŻE BUUUUM!

Z chwilą narodzin WPRyB w 1983 roku ustanowiona została zasada względnej stabilności, która oznacza, że udział każdego państwa członkowskiego w każdej wspólnotowej kwocie połowowej powinien utrzymywać się na tym samym poziomie. Jej realizacji służy mechanizm rozdzielania uprawnień do połowów między krajami UE.

Po 28 latach od wprowadzenia tej zasady państwa członkowskie „wspaniale” radzą sobie z jej obchodzeniem. Kwitnie na przykład handel kwotami połowowymi, powszechne jest przechodzenie statków rybackich pod inne bandery... I wszystko to odbywa się zgodnie z unijnymi prawidłami i normami.

Złe zapisy WPRyB przyczyniły się do nieefektywnego wykorzystania zasobów morza, np. przez brak zróżnicowania technik połowowych i ich gatunkowego składu. Zgodnie z zasadą „względnej stabilności” państwa członkowskie walczyły o podniesienie całkowitego dopuszczalnego połowu (Total Allowable Catch – TAC), by podnieść wielkość krajowych kwot połowowych. W ten sposób partykularne interesy przeważają nad ogólnym przepisem mającym zapewnić ciągłość połowów dla przyszłych pokoleń.

OGRANICZENIA

Nakładane przez WPRyB ograniczenia polegają na zmniejszeniu możliwości połowowych europejskiej floty rybackiej. Aby chronić zasoby morza, Unia Europejska ustanawia obszary objęte ochroną, wprowadza zakazy połowu przez określoną liczbę dni (nakład połowowy) czy też zabrania połowu określonych gatunków. Regulowana jest także liczba statków, dopuszczalna wielkość wylądunku i połowu, jak rów-

nież sposoby ich wykonania oraz wybór narzędzi połowowych. Unijne prawo określa m.in. średnicę oczek w sieciach, minimalną wielkość ryb do wylądunku oraz ograniczenie przyłowów. Zakazuje ponadto używania metody trałowania dennego na Morzu Śródziemnym w odległości trzech mil morskich od brzegu. Nawet jednak od tej zasady unijne prawo przewiduje wyjątki.

Standardową metodą zarządzania przetrzebionymi zasobami ryb, które mają wysoką wartość komercyjną, jest ustanawianie planów ochrony. Pierwszy plan ochrony powstał w 2004 roku i dotyczył odnowy zasobów dorsza w Morzu Północnym. Mimo to na tym akwenie nadal odławia się dorsze zbyt młode, by mogły one odbyć tarło. Prowadzi to z kolei do dalszego zmniejszania się zasobów tego gatunku, czyli de facto do podcinania gałęzi, na której się siedzi.

Najważniejszym ograniczeniem, a zarazem wyzwaniem dla WPRyB, jest zachowanie żywych zasobów morskich i zapewnienie możliwości ich rynkowego wykorzystania w przyszłości. Można to osiągnąć przede wszystkim przez zmniejszenie zdolności połowowej floty europejskiej. Cóż jednak z tego, jeśli niweluje to postęp techniczny, który prowadzi do wzrostu skuteczności połowów. Po jednym kroku do przodu Unia wykonuje więc dwa kroki wstecz.

WIELKOŚĆ POŁOWU

Z uwagi na to, że WPRyB należy do wyłącznej kompetencji UE, decyzje o wielkości połowu zapadają na spotkaniach reprezentantów państw członkowskich – Radzie Ministrów. Wystarczy jednak spojrzeć na strukturę rybołówstwa w poszczególnych krajach UE, żeby zrozumieć, że decyzje te zawsze będą wynikiem kompromisu. Także dzięki kompromisom ustala się Całkowity Dopuszczalny Połów (TAC) określający, jaka część stada jednego gatunku może być wylowiona z danego akwenu

¹⁵ „Ostrożne zarządzanie” – zgodnie z zasadą ostrożności dotyczącą ochrony środowiska zawartą w art. 191 ust. 1 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej z dnia 13 grudnia 2007 r. (Traktat Lizboński – OJ C Nr 306 z 17 grudnia 2007 oraz OJ C Nr 115 z 9 maja 2008).



w danym czasie. TAC dzieli się na kwoty krajowe, a te na kwoty rozdzielane pomiędzy posiadaczy licencji połowowych. Chodzi tu oczywiście o kwoty wyładunków. Większość połowów na terenie UE poza połowami na Morzu Śródziemnym jest zarządzana za pomocą TAC.

Uzgodnione przez państwa kwoty połowowe, określające liczbę lub wagę ryb, powinny być przyjmowane zgodnie z zaleceniami naukowców – ci mogą w miarę precyzyjnie wskazać, jakie kwoty zapewnią przetrwanie gatunków. Jednakże ich alarmujące raporty są dotychczas brane pod uwagę w „ograniczony sposób”. Sztandarowym przykładem może być los tuńczyka błękitnopłetwego.

Zgodnie z danymi naukowców z 2007 roku, aby uchronić tę rybę przed wyginięciem, połowy nie mogą przekraczać 15 tys. ton rocznie. By gatunek mógł się odnowić, należy zmniejszyć tę liczbę jeszcze o jedną trzecią. Jednak ministrowie, dbając o swych wyborców, z reguły przyjmują kwoty znacznie większe, co niweczy szanse na odbudowę populacji tego gatunku. Kwota ustalona na 2007 to 30 tys. Natomiast rzeczywiste połowy wyniosły około 60 ton. Ewidentne dane wskazujące na katastrofalny stan zasobów tuńczyka błękitnopłetwego spowodowały zmniejszenie co roku kwot. Wielkość, jaką mogą odłowić rybacy w roku 2011 to 12,5 tys. ton. Historia

jednak pokazuje, że w sieci z pewnością wpadnie kilka a może i kilkanaście tysięcy ton więcej.

DLACZEGO?

Dlaczego zapadają takie decyzje? Wiąże się to oczywiście z wysokim upolitycznieniem całego procesu ustalania kwot, głębokimi rozbieżnościami interesów państw UE, ale także z obecnością podczas obrad instytucji unijnych przedstawicieli potężnych koncernów rybackich, z których niektórzy mają na koncie kilka spraw karnych za łamanie przepisów dotyczących rybołówstwa. Julio Moron, dyrektor zarządzający OPAGAC¹⁶, które jest największym stowarzyszeniem przedsiębiorców zajmujących się połowami i przetwórstwem tuńczyka, często był zapraszany na spotkania Regionalnego Komitetu Zarządzającego ds. Tuńczyka.

Na dorocznych spotkaniach regionalnej organizacji zarządzającej zasobami na północno-zachodnim Atlantyku są obecni często przedstawiciele władz Grupo Oya Perez. Tymczasem np. statki tej firmy zostały w 2005 roku zatrzymane przez norweską straż przybrzeżną za nielegalny połów halibuta grenlandzkiego.

Hiszpania, dysponująca największą flotą rybacką, odgrywa dominującą rolę w sektorze europejskiego rybołówstwa i jest najpotężniejszym politycznym gra-

czem wpływającym na podejmowanie unijnych decyzji w tym zakresie. Ponad połowa europejskich trawlerów stosująca trałowanie denne należy do tego kraju – jest to około 20% wszystkich tego typu statków łowiących na całym świecie¹⁷.

Floty rybackie innych krajów UE również przyczyniają się do przełowienia mórz i regularnie przekraczają przyznane im wielkości kwot połowowych. By zapewnić lepszą kontrolę połowów na Morzu Śródziemnym, na morze zostały wysłane statki marynarek wojennych Francji, Hiszpanii i Grecji. Niestety mimo zaangażowania tak poważnych środków, dane pokazują, że przyznane kwoty są nadal przekraczane przynajmniej dwukrotnie. Rybacy regularnie ignorują przepisy i łowią znacznie więcej¹⁸.

TO NIE MOJA BANDERA

Niektóre ze statków należących do hiszpańskich przedsiębiorstw albo współpracujące z nimi nie pływają pod hiszpańską banderą i z tego powodu nie są brane pod uwagę w oficjalnych danych dotyczących wielkości floty, przedstawianych przez Hiszpanię. Niemniej jednak statki te, pływając np. pod banderą Togo albo Senegalu, rocznie przynoszą połów co najmniej w wysokości 500 tys. ton.

¹⁶ Organización de Productores Asociados de Grandes Atuneros Congeladores de Espana.

¹⁷ Europejski rejestr statków, <http://ec.europa.eu/fisheries/fleet/index.cfm>

¹⁸ Report for biennial period, 2010-11, PART I (2010) - Vol. 2, ICCAT, Madryt, Hiszpania



KONTROLUJEMY I KONTROLUJEMY...

Lekceważenie prawa przez europejską flotę objawia się ignorowaniem przepisów ochronnych, prowadzeniem połowów bez pozwolenia lub fałszowaniem przez rybaków wyników połowu. Te nielegalne praktyki rybackie określane są jako połowy nielegalne, nieraportowane i nieregulowane (NNN).

Globalne obroty połowami NNN są drugim co do wartości źródłem pochodzenia ryb na światowym rynku i wynoszą ponad 10 miliardów euro, co stanowi 19% raportowanej wartości wszystkich połowów¹⁹. Unijny nadzór polega przede wszystkim na kontroli wyladunków i kontroli dokumentów.

Przy rozbudowanym aparacie administracyjnym WPRyb podzielonym na szereg komitetów zarządzających, doradczych oraz grup roboczych, sieć kontrolna brzegów i akwenu wypada bardzo skromnie. W Polsce powierzchnię kilku tys. km² patroluje około 50 inspektorów. W pozostałych krajach UE sytuacja wygląda podobnie.

W 2007 roku Trybunał Obrachunkowy w swoim sprawozdaniu²⁰ podał wyczer-

pującą listę nieprawidłowości w systemie kontroli rybołówstwa UE. Kontrola ta jest zatem niezbyt ścisła, kary nie są odstraszające, a inspekcje zbyt sporadyczne, by zapewnić przestrzeganie prawa. Ponadto przepisy nie są jednakowo egzekwowane we wszystkich państwach członkowskich. System zbierania danych o połowach, zarówno w krótko-, jak i średnioterminowej perspektywie, jest wadliwy i niespójny²¹. System kontrolny pozwala również na korzystanie z finansowania wspólnotowego, nawet gdy państwa członkowskie nie wywiązują się ze swoich podstawowych obowiązków w zakresie kontroli i ochrony środowiska.

TRZEBA WYRZUCIĆ

Złe prowadzenie WPRyb polega m.in. na tym, że rybacy wyrzucają za burtę niechcianą część połowu, zwaną odrzutem. Powody, dla których to robią, są następujące:

- połów nie ma żadnej wartości rynkowej albo jego wartość jest niesatysfakcjonująca,
- ryby są zbyt młode i małe – poniżej rozmiarów określonych unijnymi przepisami,
- rybacy łowią niezgodnie z przyznaną kwotą,

- rybacy stosują metodę „połowu jakościowego”, oznaczającą wyrzucanie dobrych ryb, bo właśnie udało się złapać większe i lepsze.

Przyjęcie systemu kwot połowowych opartego na danych z wyladunku, a nie na rzeczywistym połowie, właśnie tak wpływa na połowy mieszane, w których łowi się więcej niż jeden gatunek ryb. W momencie gdy zostaje wyczerpana kwota połowowa tylko jednego z gatunków, cała reszta stanowi niepotrzebny balast. Jest to nie tylko kosztowne marnotrawstwo, ale także powód, dla którego pomimo niskich kwot połowowych, kilka stad nadal nie zdołało odbudować swojej populacji.

Do szczególnie przełowionych akwenów należy północno-wschodni Atlantyk, gdzie rocznie wyrzuca się za burtę około 1,3 mln ton ryb i innych organizmów morskich. Jest to prawie 20% całego światowego odrzutu.

W 2004 roku Greenpeace otrzymał „darowiznę” od rybaka łowiącego na Morzu Północnym. Był to ładunek złożony z przyłowu wyrażający jego sprzeciw wobec bycia zmuszonym do marnowania żywych zasobów morza zgodnie z zasadami WPRyb. W ładunku, będącym efektem zaledwie dwóch godzin pracy trawlera używającego włoków ramowych, znaj-

¹⁹ Oceanic development study 2007, http://ec.europa.eu/fisheries/publications/studies_reports_en.htm

²⁰ Sprawozdanie specjalne 7/2007 w sprawie systemów kontroli, inspekcji i sankcji dotyczących zasad ochrony wspólnotowych zasobów rybnych, wraz z odpowiedziami Komisji Europejskiej.

²¹ W związku z wynikami analizy sektora rybołówstwa przeprowadzonej przez Trybunał Obrachunkowy Komisja Europejska w listopadzie 2008 roku opracowała założenia gruntownej reformy kontroli i egzekwowania przepisów. Opracowanie to zostało przekazane Parlamentowi Europejskiemu i państwom członkowskim. Dyskusja na temat wciąż trwa.

dowało się 11 tysięcy martwych zwierząt morskich, między innymi płastug, młodych dorszy, makreli, soli, homarów, krabów i rozgwiazd.

Jednym z celów przyszłej WPRyb jest właśnie eliminacja odrzutów.

BYLE DO BRZEGU

Jednym z głównych powodów niepowodzenia WPRyb, mimo jej wielokrotnych reform, jest opieszałość państw członkowskich w realizacji działań służących ochronie gatunków i siedlisk morskich oraz w tworzeniu sieci rezerwatów morskich. Wyścig 27 rządów zaczyna się dopiero przy okazji żądania niezliczonych odstępstw, wyjątkowego traktowania oraz szczególnych środków dla krajowych flot.

STATKI NA ZŁOM

Pod tym hasłem kryje się cała polityka strukturalna prowadzona od wielu lat w ramach WPRyb. Podstawowym celem jest zmniejszenie presji rybołówstwa na zasoby morskie przez ograniczenie liczby statków rybackich – ich złomowanie, przeniesienie do krajów trzecich albo zmianę ich przeznaczenia.

Subsidia przeznaczone na to działanie przyniosły jednak skutek wręcz odwrotny. Pieniądze trafiały np. do koncernów niepotrzebujących wsparcia finansowego albo przeznaczano je na budowę nowych statków bądź renowację oraz poprawę ich wyposażenia technicznego.

Dla przykładu: Hiszpania chętnie przyznawała publiczne dofinansowanie takim firmom jak wspomniana już Grupo Oya Perez używająca trawlerów na wszystkich oceanach świata. Rząd hiszpański nie zważał przy tym na to, że Grupa została wpisana na czarną listę Komisji Ochrony Żywych Zasobów Morskich Antarktyki (CCAMRL) za wielokrotne łamanie prawa polegające na łowieniu w strefach ochronnych, używaniu nielegalnych narzędzi połowowych oraz odławianiu gatunków ryb objętych ochroną.

W ten sposób największe hiszpańskie firmy otrzymują zarazem największą część europejskich subsydiów przeznaczonych na rybołówstwo, co oznacza, że najwięcej pieniędzy wędruje do kieszeni kilku największych operatorów, zamiast stanowić wsparcie dla dużo większej grupy małych firm, dających znacznie większe zatrudnienie i łowiących przy użyciu narzędzi znaczenie bardziej przyjaznych środowisku naturalnemu. Ponadto wszyscy operatorzy uwzględniają premię za złomowanie w planowaniu przyszłych inwestycji. Najmocniej tradycje pirackie kulturywuje Antonio Vidal Pego, którego statki znajdują się chyba na wszystkich czarnych

listach krajowych i międzynarodowych instytucji zajmujących się rybołówstwem. Jego firmy, unikając kontaktu z prokuratą, często zmieniają nazwy, a statki bandery. Znany jest on także z przeladunku połowu ze statków łowiących nielegalnie na statki pracujące legalnie, tak by ukryć pochodzenie ryb, jak również z omijania wybrzeży wielu państw, by uniknąć kontroli wyładunku.

Mimo to Antonio Vidal Perez nadal korzysta z licencji połowowych i remontuje z subsydiów rządowych statki swoje oraz jednostki należące do krewnych. Tylko w latach 2002–2006 otrzymał on 5,6 mln euro²².

Sytuacje takie jak wyżej opisana biorą się stąd, że aktualny rozdział środków z Europejskiego Funduszu Rybackiego opiera się na wskaźnikach ekonomicznych, a nie składzie floty państw członkowskich i jej problemach strukturalnych²³.

RYBAKU ZMIEN ZAWÓD

Oprócz ograniczania liczby statków (które na razie nijak się ma do obniżenia zdolności połowowej europejskiej floty) wypracowane zostały oczywiście także inne instrumenty strukturalne. Należą do nich: wypłata rekompensaty z tytułu trwałego albo tymczasowego zaprzestania działalności połowowej, reorientacja zawodowa, możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę oraz organizacja szkoleń i kursów ułatwiających zmianę zawodu.

Do tej pory nie udało się dokładnie policzyć, w jaki sposób wpłynęły one na sektor rybołówstwa. Ponadto sektor ten cieszy się zwolnieniem z podatku paliwowego, ponosi niewielkie opłaty za korzystanie z zasobów naturalnych i nie jest obciążony kosztami kontroli. Podatnicy UE płacą zbyt wysokie koszty WPRyb w stosunku do przynoszonych przez nią efektów. Koszty, którymi sektor rybołówstwa obciąża budżet publiczny, przewyższają całkowitą wartość połowów²⁴.

UTOPIONE 4 MILIARDY

Silne subsydiowanie gałęzi gospodarki odpowiedzialnych za produkcję żywności w Europie rozpoczęło się w okresie odbudowy po II wojnie światowej i trwa do dziś. Dotyczy to również sektora rybołówstwa. Obecnie Europejski Fundusz Rybacki dysponuje budżetem w wysokości 3,8 mld euro. Jest on tak ogromny, ponieważ tylko niektóre floty państw członkowskich przynoszą zyski i mogłyby się obejść bez pomocy publicznej. Ogromne

dotacje publiczne przyczyniają się z kolei do sztucznego utrzymywania jej nadmiernej zdolności połowowej. Dlatego, krótko mówiąc, europejska flota stale notuje globalne straty.

DUŻY BIERZE WSZYSTKO

Największe korzyści w obecnej sytuacji czerpią najwięksi. Ogromne statki przetwórcze, kolosalne sejnery²⁵ czy dalekomorskie trawlerzy zaczynają dominować na morzach i oceanach. Rola tradycyjnego rybołówstwa jest marginalizowana na rzecz pływających fabryk. A to właśnie tradycyjne rybołówstwo, oparte na zrównoważonych metodach połowu, składające się z niewielkich jednostek rybackich i dające zatrudnienie wielu ludziom powinno być wspierane. Zgodnie z danymi na 2009 rok w europejskiej flocie jest niecałe 90 jednostek o długości większej niż 75 m, ale ich tonaż jest porównywalny z tonażem wszystkich jednostek o długości pomiędzy 6 a 18m, których jest około 51 000. Czyli teoretycznie 90 dużych kutrów jest w stanie pomieścić w swoich ładowniach tyle ryb ile 51 000 małych jednostek...

DZIŚ ŁOWIMY W MAURETANII

Unia Europejska reprezentuje interesy krajów członkowskich w wielu organizacjach międzynarodowych. W dziedzinie rybołówstwa jej nadrzędnym interesem jest zapewnienie kontynuacji połowów przez europejską flotę na wodach międzynarodowych. UE jest także stroną licznych konwencji międzynarodowych, między innymi kilkudziesięciu umów zawartych z krajami rozwijającymi się. Dzięki temu statki krajów unijnych mogą prowadzić połowy w strefie wód terytorialnych tych państw. Większość tych umów odnosi się do kwestii ochrony środowiska w krajach rozwijających się, w tym w szczególności wspierania odpowiedniej polityki w zakresie zrównoważonego rybołówstwa.

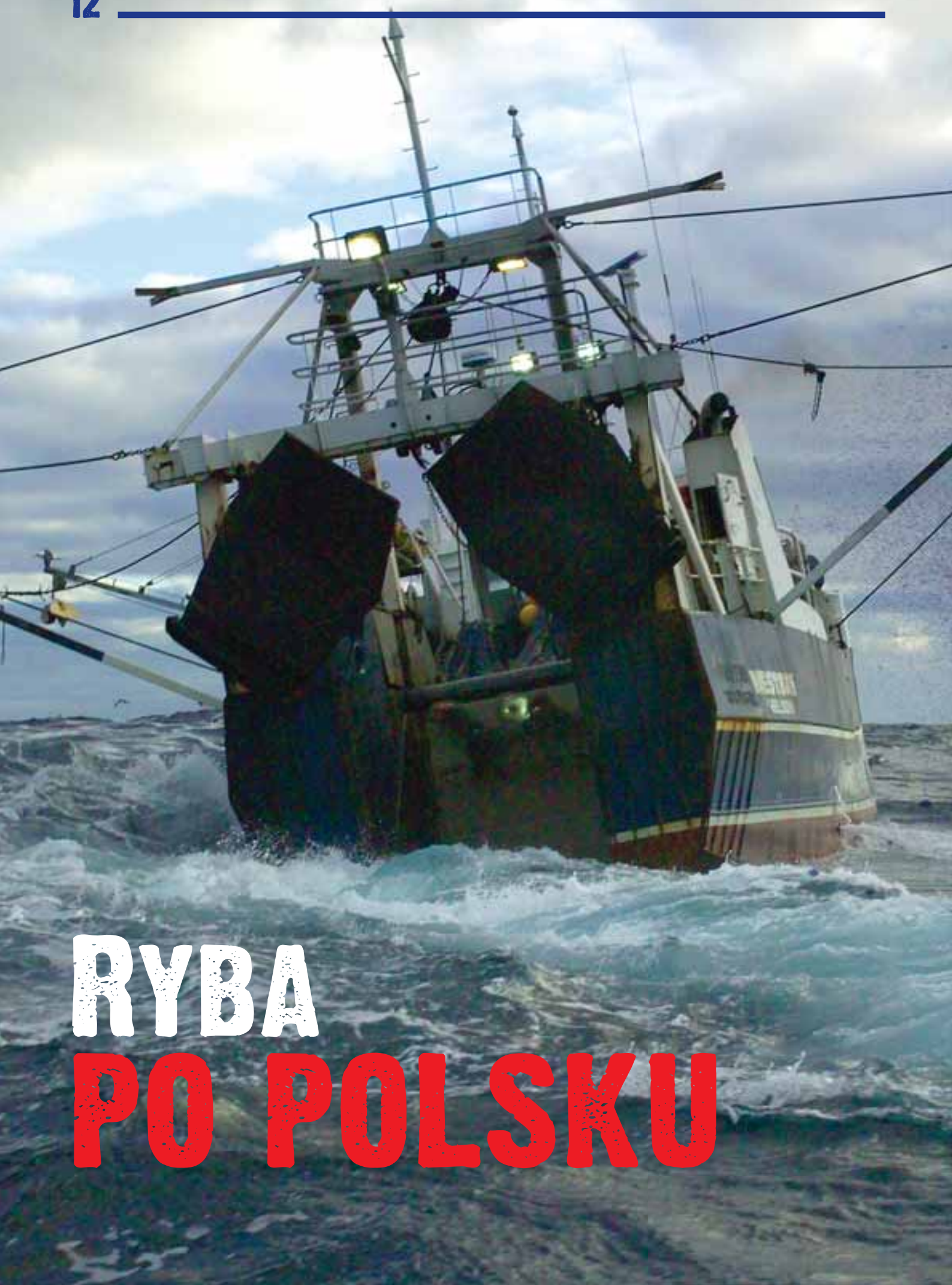
Jednak tajemnicą pozostaje, w jaki sposób można pogodzić ze sobą nadmierne odławianie żywych zasobów morza przez statki UE z ochroną środowiska i zrównoważonym rybołówstwem. Unijne floty przez zarezerwowanie dostępu do łowisk dosłownie niszczą całą strukturę społeczną i byt ekonomiczny mieszkańców krajów rozwijających się. Im dłużej pogodzenie tych dwóch czynników pozostanie sekretem, tym realniejsze staje się to, że do drzwi Unii Europejskiej zapukają rybacy z krajów rozwijających się szukający pracy i zamieszkania.

²² España – The destructive practices of Spain's fishing armada, Greenpeace, maj 2010.

²³ Zielona Księga. Reforma wspólnej polityki rybackiej, Bruksela 2009, s. 25.

²⁴ Tamże, s. 10.

²⁵ Jednostki przystosowane do połowu tuńczyka



RYBA

PO POLSKU

WINNI

Winę za obecny stan rybołówstwa w naszym kraju odpowiedzialność ponoszą w równej mierze polscy politycy oraz urzędnicy, jak i polscy rybacy. Grupy te, zwykle pozostające w konflikcie, łączą czasami siły – tak jak to miało miejsce w 2007 roku, gdy minister ds. rybołówstwa Grzegorz Hałubek²⁶ zachęcał rybaków do wypływania w morze mimo decyzji Komisji Europejskiej zakazującej im połowu dorsza z uwagi na przekroczenie kwot. Do tej pory wszyscy ponosimy konsekwencje tej decyzji. Komisja Europejska nałożyła na Polskę wysoką karę²⁷ za złamanie tego zakazu i w związku z tym do dziś jesteśmy zmuszeni oddawać część kwoty połowowej na dorsza. Obowiązek spłaty tzw. nadłowienia został rozłożony na 4 lata. Dodatkowo polska administracja nałożyła wysokie kary finansowe na rybaków, którzy złamali zakaz połowu dorsza. Kto zatem stracił? Wszyscy zainteresowani: rybacy, państwo, wreszcie konsumenci.

BITWA O DORSZA

Limity połowowe dorsza, jak i innych gatunków ryb rozniecają gorące spory pomiędzy rybakami a administracją publiczną, podejrzewaną przez nich o podawanie nieprawdziwych informacji na temat stanu zasobów i wyczerpania kwoty połowowej²⁸.

Jest to opinia charakterystyczna dla przedstawicieli tego sektora, negująca raporty naukowców zwracających uwagę, że pomimo pewnej odbudowy niektórych stada, stan zasobów Morza Bałtyckiego jest zły. Charakterystyczny jest także brak zaufania rybaków do innych oficjalnych danych przedstawianych zarówno przez unijną, jak i polską administrację.

BRAK KONCEPCJI

Polskie władze długo i wytrwale pracowały na ten brak zaufania spowodowanego w głównej mierze brakiem koncepcji działań, opieszałością administracji państwowej, np. opóźnieniami w publikowaniu rozporządzeń wykonawczych, oraz (tak jak w większości krajów unijnych) brakiem dostosowania wielkości polskiej floty do istniejących żywych zasobów morza i oszacowań z tym związanych²⁹. Do tego dochodzi jeszcze brak spójnego systemu stosowania środków strukturalnych oraz złe zarządzanie finansami przeznaczonymi na sektor rybołówstwa³⁰, które dopuszczało do szeregu nadużyć ze strony polskiej floty rybackiej, szczególnie w przypadku złomowania statków. Nie można jednak zapomnieć, że działania polskiej administracji były uzależnione od decyzji podejmowanych na poziomie unijnym. Do tego należy jeszcze dodać silnie podzielono środowisko rybackie, które rzadko kiedy mówi jednym głosem.

RYBNA TRÓJPOLÓWKA

Sposobem na doraźne rozwiązanie problemu zmniejszenie kwot połowowych na dorsza na skutek przetrzebień jego stad przy jednocześnie sporej flocie dorszowej w Polsce było wprowadzenie tzw. trójpolówki. Polega ona na tym, że tylko jedna trzecia statków połowiących dorsza wychodzi w morze, natomiast dwie trzecie otrzymuje subsydia za pozostanie w portach. Przy tym mogą one w tym czasie poławiać inne gatunki, np. śledzia i szprotą. Zobowiązani są jedynie do dwóch miesięcy do pełnego powstrzymania się od połowów. Wybór tych, którzy wypłyną, odbywa się w drodze losowania.

Większość polskich rybaków, którzy skorzystali z pomocy strukturalnej, polegającej przede wszystkim na zaprzestaniu połowów albo reorientacji zawodowej, po roku wraca na morze. Być może dlatego, że dokładnie w tym samym czasie, w ramach zmiany struktury polskiego sektora rybackiego, organizowano szkolenia uzupełniające kwalifikacje zawodowe rybaków, by podnieść atrakcyjność tego zawodu.

Inne problemy, o których możemy tu tylko krótko wspomnieć, dotyczące polski sektor rybołówstwa, to: zła infrastruktura portowa, skomplikowane i nieprzejrzyste prawo, brak skutecznej sieci kontrolnej.

²⁶ Szef Polskiego Związku Rybackiego, podsekretarz stanu w ds. rybołówstwa od 31 sierpnia do 3 grudnia 2007.

²⁷ Jacek Klein – www.polskadziennikbaltycki.pl – „W lipcu 2007 roku Komisja Europejska, mimo niewyczerpania limitów połowów przez rybaków, wydała zakaz połowu przez nich dorszy. Ówczesny rząd (PIS) skarżył to rozporządzenie do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, jednocześnie namawiając rybaków, aby się do niego nie stosowali i łowili, ponieważ zakaz będzie nieważny. Kolejna ekipa (PO) przed rozpatrzeniem skargi wycofała ją i zakaz KE nabrał mocy. Okręgowi inspektorzy rybołówstwa morskiego w trybie administracyjnym wszczęli postępowania o nałożenie na rybaków kar pieniężnych. W rezultacie ponad 50 armatorów miało zapłacić kary w wysokości nawet 90 tys. zł. Egzekucja została zawieszona do czasu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. TK uznał, że art. 64 ustawy o rybołówstwie jest zgodny z konstytucją i kary nadal, w razie złamania zakazu połowów lub innych przepisów ustawy, mogą być nakładane przez okręgowych inspektorów rybołówstwa, z możliwością odwołania tylko do ministra rolnictwa i sądu administracyjnego”.

²⁸ Odpowiedź Kazimierza Plockiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 12 listopada 2008 roku – z upoważnieniem Prezesa Rady Ministrów na interpelację nr 5774 w sprawie sytuacji polskiego rybołówstwa – pyt. 4.

²⁹ Np. wadliwe raportowanie o wyladunkach dorsza.

³⁰ Od 2004 do końca 2013 roku Polska w ramach dwóch programów operacyjnych dysponuje łączną kwotą ponad 850 mln euro.



PRZERWAĆ BŁĘDNE KOŁO

„Różnica pomiędzy przelłowieniem mórz, a innymi problemami ochrony środowiska polega na tym, że łatwo je rozwiązać. Możemy działać od zaraz. Nie potrzebujemy do tego większej wiedzy. Wystarczy zacząć”

Charles Clover, autor *The end of the line*

TO JUŻ KOLEJNA REFORMA

Dla wszystkich zainteresowanych jest oczywiste, że obecna Wspólna Polityka Rybacka jest zła i potrzebuje gruntownych zmian.

W Zielonej Księdze, idealistycznym dokumencie mającym wywołać publiczną debatę na temat unijnego rybołówstwa, Komisja Europejska zakłada, że kolejna reforma WPRyB nie będzie chaotyczną plątaniną „małych kroków”, ale „dotrze do sedna przyczyn i przerwie błędne

koło, w jakim europejski sektor rybołówstwa tkwił przez ostatnie dziesięciolecie”³¹.

W Księdze stawia się więc pytania. Jak rozwiązać problem nadmiernej zdolności połowowej europejskiej floty? Jak doprecyzować cele wspólnej polityki rybołówstwa? Jak zbudować system sprzyjający długoterminowej perspektywie? Jak pozyskać wolę polityczną państw członkowskich? Jak wzmocnić przestrzeganie prawa przez sektor rybacki? Jak pozbyć się odrzutów?

Na część z tych pytań Zielona Księga nie daje w ogóle odpowiedzi, a na inne od-

powiada w sposób bardzo mglisty. Na jej stronach znalazło się jednak kilka propozycji wartych odnotowania, takich jak:

- zmiana procesów decyzyjnych przez zwiększenie w nich udziału innych unijnych instytucji oraz samego sektora rybołówstwa³²,
- wprowadzenie podejścia ostrożnościowego i zasady maksymalnych zrównoważonych połowów³³ dla odbudowy i zachowania poławianych gatunków,
- wzmocnienie instytucji doradczych³⁴ i zapewnienie rzeczywistego udziału naukowców w planowaniu WPRyB.

³¹ Zielona Księga, s. 6.

³² Ustalanie całkowitego dopuszczalnego połowu nadal pozostaje w rękach Rady Unii Europejskiej.

³³ Pojęcie maksymalnego zrównoważonego połowu (MSY) zostało przyjęte przez wszystkie państwa członkowskie w 2002 roku na Światowym Szczycie ws. Zrównoważonego Rozwoju jako cel, którego realizację przewidziano do 2015 roku. Jest to podstawowe założenie zarządzania zasobami przyszłej wspólnej polityki rybołówstwa.

³⁴ Komitet Doradczy ds. Rybołówstwa i Akwakultury oraz regionalne komitety doradcze.

POSTULATY GREENPEACE WOBEK REFORMY WSPÓLNEJ POLITYKI RYBACKIEJ

Trwająca obecnie reforma WPRyb, której zakończenie zostało zaplanowane na koniec 2013 roku, jest ostatnią szansą na odbudowę zdziesiątkowanej populacji ryb oraz na prawidłowe funkcjonowanie europejskiej floty.

Trwająca obecnie reforma WPRyb, której zakończenie zostało zaplanowane na koniec 2013 roku, jest ostatnią szansą na odbudowę zdziesiątkowanej populacji ryb oraz na prawidłowe funkcjonowanie europejskiej floty.

Negocjacje dotyczące rybołówstwa UE będą trwać przez kolejne miesiące. Daje to naszym władzom możliwość odegrania ważnej roli w przyjmowaniu rozwiązań ratujących morza, rybaków i konsumentów. Zwłaszcza że w Radzie UE mamy aż 27 głosów. Jest to liczba równa liczbie głosów Hiszpanii. Jak pokazuje doświadczenie tego kraju, daje to siłę faktycznego zarządzania europejską polityką rybołówstwa. Polska także może jej użyć, ale – inaczej niż w przypadku Hiszpanii – po to, aby wpłynąć na przyjęcie długotrwałych i zrównoważonych rozwiązań.

Greenpeace ma nadzieję, że kraje członkowskie, decydując o przyszłości jednego z ważnych sektorów gospodarki, będą pamiętać, że zgodnie z opinią naukowców połowy mogą być o 80% wyższe, jeśli tylko Unia Europejska zacznie zarządzać zasobami morskimi w sposób zrównoważony.

Przemysłane i dobrze funkcjonująca Wspólna Polityka Rybacka to nie tylko kwestia odbudowy europejskich łowisk, ale również ogromna szansa dla polskiego rybołówstwa i Bałtyku. Nadszedł moment, by podjąć decyzję, jak ma ono wyglądać. Czy ma być ono zdominowane przez duże jednostki łowiące głównie śledzie i szprotę na paszę przy jednoczesnym traktowaniu rybołówstwa przybrzeżnego jako ciekawostki turystycznej? Czy raczej ma ono dostarczać wartościowego białka nam konsumentom, wpływać na rozwój obszarów nadmorskich i zarządzane w oparciu o ekosystem czerpać z zasobów mórz w sposób zrównoważony przez kolejne dziesięciolecia?

Aby tak się stało, Greenpeace proponuje wprowadzić w życie prawo gwarantujące:

1 zmniejszenie i restrukturyzację unijnej floty – najważniejszym czynnikiem jest tu ograniczenie zdolności połowowej statków UE oraz bazowanie flot na niewielkich jednostkach rybackich zamiast używania wielkich, zabójczych dla środowiska naturalnego statków, którym dziś tak chętnie posługują się floty państw członkowskich;

2 zwiększenie obszarów rezerwatów morskich o 40% – wrażliwe siedliska morskie muszą zostać objęte zakazami połowu, zaś nowa Wspólna Polityka Rybacka musi wyposażyć rządy krajów UE w odpowiednie kompetencje pozwalające na ustalenie lokalizacji rezerwatów morskich i egzekwowanie prawa na ich terenie;

3 wyeliminowanie destrukcyjnych metod połowowych, takich jak m.in. trawlowanie dennie, które wpływają destrukcyjnie na morskie ekosystemy;

4 stosowanie się do rad naukowców – wprowadzenie prawnego obowiązku ustalania całkowitych kwot połowowych przede wszystkim na podstawie wielkości zalecanych przez naukowców.

Do złotej rybki ma się zwykle trzy życzenia. Ta jednak w tak wyjątkowej sytuacji zapewne zgodzi się na cztery. Pod warunkiem oczywiście, że nie została już dawno wyłowiona przez jeden z unijnych trawlerów...

SŁOWNICZEK

1. Odrzut – ta część ogólnego materiału organicznego pochodzenia zwierzęcego w danym połowie, którą wyrzuca się z powrotem do morza.
2. Przyłów – wszystkie inne organizmy niż te, na które nastawiony jest połów (ryby, ssaki, ptaki itp.) złapane przypadkowo w sieci, z reguły wyrzucane jako odpad. Zdarza się, że przyłów wynosi nawet 80% połowu. Największy przyłów występuje w połowach różnych gatunków krewetek tropikalnych.

3. TAC – Total Allowable Catch, całkowity dopuszczalny połów – określa on, ile ryb można złowić na danym obszarze w ciągu roku. Ilość tę następnie rozdziela się pomiędzy kraje członkowskie Unii Europejskiej. TAC jest ustalany w trakcie obrad Rady Unii Europejskiej pod koniec każdego roku.
4. Kwoty połowowe – ilość ryb wyrażona w tonach lub sztukach, którą można odłowić w danym roku.
5. Przełowienie – zmniejszenie liczebności stada poniżej poziomu bezpiecz-

nego dla jego przetrwania, spowodowane zbyt intensywnymi połowami.
6. Zdolność połowowa – zdolność statku lub grupy statków do połowu ryb³⁵.
7. Względna stabilność – zasada ta została ustanowiona w 1983 r. jako jedna z zasad pierwszej wspólnej polityki rybackiej. Oznacza ona, że udział każdego państwa członkowskiego w każdej kwocie wspólnotowej powinien utrzymywać się na tym samym poziomie³⁶.

³⁵ http://ec.europa.eu/fisheries/documentation/publications/cfp_factsheets/fishing_effort_pl.pdf

³⁶ http://ec.europa.eu/fisheries/reform/green_paper/relative_stability/index_pl.htm



Wydrukowano na papierze ekologicznym.
Zdjęcia © Greenpeace.

GREENPEACE

Fundacja Greenpeace Polska

ul. Lirowa 13
02-387 Warszawa
biuro@greenpeace.pl
www.greenpeace.pl

Greenpeace to niezależna, międzynarodowa organizacja pozarządowa działająca od 1971 r. na rzecz środowiska naturalnego i pokoju na świecie. Organizacja koncentruje swoje działania na najważniejszych zagrożeniach dla różnorodności biologicznej i ekosystemów. Kampanie prowadzone przez Greenpeace obejmują sześć głównych obszarów - ochronę lasów, oceanów i mórz, ochronę przed substancjami toksycznymi, działania na rzecz klimatu, promocję odnawialnych źródeł

energii oraz przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu w środowisku genetycznie modyfikowanych organizmów. Biura Greenpeace znajdują się w ponad 40-stu krajach świata. Polskie biuro istnieje od 2004 r. W celu zachowania niezależności, Greenpeace nie przyjmuje pieniędzy ani dotacji od rządów, partii politycznych i biznesu. Działania Greenpeace finansowane są dzięki wsparciu indywidualnych darczyńców i starannie wyselekcjonowanych fundacji.